Nr: 11. MOMUS. Dnia 10.
Sobota Tomik I. Mca: Czerwca.

Żart na stronę i żart nie na stronę.

FRASZKI.

Lepiej jest kiedy pszenica jedzie za granicę a właściciel zostaje, niż kiedy właściciel jedzie a pszenica zostaje.

Na wszystkie stopnie trzeba składać kwalifikacje, tylko na stopień do karety nie.

Dawniej grano koncerta na Obojach, na skrzypcach, a teraz grają na ubogich, niewiem jak się to udaje; bo te instrumenta zawsze piszczą.

Równie prawdą jak fałszem można przejść świat cały, ale prawdą można i powrócić, a fałszem już nic.

Sposób na żydów... ale na tych co są na papierze. Wyskrobać ich scyzorykiem.

Wolność druku jest ulubioną istotą, bo aż ją ściskają.

Pewna Imość dostała męża z repetycjami, bo ustawicznie bije.

W Algierze wszystkie wolne myśli i co tylko do rozwolnienia przykłada się jest zakazane. Rumbarbarum bardzo się tym zatrwożyło.

Mizerja z octem i z oliwą dobra, ale z człękiem i familją nienajlepsza.

W Japonji jest maszyna w którą włożywszy Suplikę i zakręciwszy korbą zaraz wychodzi rozolucja. Słychać że wiele takich maszyn zapisano. NB. tę maszynę trzeba smarować.

Potrzeby wynaleźli Szmuklerze, a pożyczka jest tak dawna jak Arytmetyka, bo zwykle w rachunkach mówi się cztery od trzech niemogą; pożyczam, i kwita.

W Paryżu nieumieją meblować, zamiast w Izbach zawiesiś kopersztychy, zawiesili wolność osobistą, i druku.

Ponieważ Baby pieczone są i smaczne i dobre, przeto czynią wniosek, że może i inne niebyłyby złe, gdyby je tylko w piec w sadzić.

W szpitalach zawsze można widzieć trajedją Kornela, Horacjusze i Kurjacjusze. Bo chorzy to są Horacjusze, a ci co ich kurują to są Kurjacjusze.

Gdy pewnego zapytano czemu się nie żeni z swoją kochanką u której zawsze przebywa? odpowiedział: „A gdzieżbym ja potem wieczory przepędzał gdybym się znią ożenił.“

Pewna panienka która tylko pieczone kurczęta w Warszawie widziała, przyjechawszy na wieś gdy obaczyła je biegające, zdziwiła się mocno że niemiały pod skrzydełkami ani pępuszka ani wątróbki.

W Anglji robią na łeb na szyje korki do zatykania nosów, żeby czasem muchy Hiszpańskie ludowi w nos nie w padły.

WYSPA

Wszelkiej pomyślności.

Ledwie co niepiękniejsza od raju Adama,
Jest to kraj delicji, jest to rozkosz sama.
Wśród wiecznej wiosny leży miasto zbudowane,
Cudowne i przyjemne, wałem opasane,
Wałem darnią okrytym; na jej l śćé pieszczony
Składał się tywtyk, jedwab, aksamit strzyżony;
A choć się czasem zdarzy że niebaczne stopy
Niewiedząc o zakazie przejdą te okopy,
Przecież miasto zapłaty, zamiast uwięzienia,
Za karę trzy jedynie wydaje westchnienia.
Domy są o dwóch piętrach, w każdym oknie ganek,
Schody z bułek siedleckich, a okna z łazanek;
Lecz jak bo też są czyste łazanki tamtejsze.
Niż szkło czeskie, niż kryształ, sto razy czyściejsze.
Firanki z naleśników, franzle z makaronów,
Zamki z szynek, półgęsków, klucze z salcesonów,
Wewnątrz dużych pokojów są przesmaczne meble,
Jakie chyba angielskie zdziałać mogą heble,
Tam po trudach światowych śmiertelnik spoczywa,
Na noc kładzie się w pasztet, pasztetem przykrywa.

Na ścianach wiszą torty, gdzie mądry Cukiernik
Wyrył co zdziałał Cezar, co odkrył Kopernik,
W doniczkach rośnie bigos lub potrawka z kury,
Podług uprawy ziemi i nasion natury.
Bowiem ziemia tej wyspy jest cudnej zalety,
Posiać kostki z kotletów, zrodzą się kotlety.
A kędy żyto, owies, albo jęczmień wschodzi,
Zaraz się na niego w podle kupiec rodzi.
Dalej chcąc się rankową rozerwać gonitwą,
Wchodzi golić Cerulik floransową brzytwą.
Sama taca przybywa, na niej czekolada,
A zefir by ją studzić na imbryczku siada.
To dmucha w filiżankę, to biszkopty macza,
W tem sto kamerdynerów do koła otacza;
Dają bogate suknie w różne cukry tkane,
Kieszenie duże, liczne, gruszkami napchane.
Zamiast guzików, pończki pulchne z powidłami,
Człowiek je czasem zrywa, żyje guzikami.
Wychodzi na ulicę, alić tam, szerokiem
Wali się porter, wino, i płynie rynsztokiem.
W boku kawa lewantska, a śmietanka w tyle,
Kożuszki zaś latają, jak u nas motyle.
Błoto z konfitur, lodów, a bruk tego miasta
Jest w pierogi leniwe i francuzkie ciasta.
Nie żałuje tam człowiek chociaż się pośliźnie,

Bo choć czasem upadnie zawsze czegoś liznie.
Restauratorniów niema, ani Tapla d'Hota;
Lecz gdy apetyt brzuchem w południe szamota,
Wraz Nimfy stół stawiają, przynoszą objady,
I żeby się człek najadł, służą mu Najady. (1)
Las szparagów tuż dąży za dzielną pieczenią,
Tu się bielą sandacze, tam raki czerwienią,
Kielich pełen szampana sam do gościa biega,
Rozmowa idzie śmiało, nikt się niewystrzega,
Bo zacniejsze tu szpiegi nie z naturą wilczą,
O dobrem częściej wspomną, pewno złe zamilczą,
Gdy kto kichnie przy stole, zdarzenia nie tracą,
Sto tysięcy mu życzą, i zaraz je płacą.
Wreszcie piwo z węgrzynem dłoń do siebie nęcą,
Ledwo zeszły z obrusa już się w głowie kręcą.
... Minąwszy porę dalszą, w wieczor nakształt wiatru,
Na kołach watowanych śpieszą do teatru,
Zamiast zwykłych biletów albo kontramarki,
Parter daje karmelki, Paradyz sucharki,
Tam widzę cudne rzeczy... W grze aktorów zgodność,
Na Parterze wspaniałość, w krytyce łagodność,
A w lożach orszadowych zajętych przez wdzięki,
Słyszę hasło do brawa od łaskawej ręki,
Budy Suflera niemasz; lecz jak szpilki główka,

(1) Najady Nimfy najedzeniem władające.

Takie małe aniołki poddają im słówka:
A na tańce, śpiewanie, zachwyca się dusza,
I w górę się wznosi, jak ród Machabeusza.

KALEMBURY.

7 *Ma-mula* w Salopie.
8 *Szal-bierz* z Pani.
9 Zabaw starego *bibljo-teką* młodego.
10 Nasz *Kraj-czy* zbogaci się.
11. Niewiem czy ten *zna-szych*?
12. *Nas-turcja* nabawi goryczy.

ANEGDOTA.

Gdy przed pewną Damą chwalono sławnego Karystyniego: odpowiedziała że w istocie ma bardzo piękny głos; ale jej się zawsze wydaje że mu czegoś brakuje.

DONIESIENIA.

Odmiana mieszkania.

Rozum przeniósł swoje mieszkanie do kiesze-

ni, gdzie spodziewa się lepszej wygody i większej reputacji niż w dawnem swem mieszkaniu.

Listy gończe.

Wczoraj uciekł pewnemu służący, zabrawszy z sobą konia. Ktoby ich zobaczył niech da znać do właściciela. Służący miał strzałkę na czole; na zadnie nogi kuty, grzywa i ogon kasztanowate. Koń zaś miał frak szaraczkowy, pantalony w paski, sam dziobały, mówi z niemiecka i troche się jąka.

Znikła nagle butelka kwartowa, poznać ją można potem, że ma na boku brodawkę, pod spodem nieznaczny dołek, wewnątrz zaś piwo i woda, ale tej ostatniej cięžko dostrzedz bo ją piwo zasłania.

Podróż.

Pewien Jegomość dobrze słaby wybierając się do Powązek, chciałby dostać towarzysza na połowę kosztów podróżnych.

Znaczenie Szarady w przeszłym numerze jest Kieł-basy.